

„Gazeta” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne N^o Czesu, o ile sąpas starzy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.
Reklamacje nadsyłanych nie zwraca się.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austriackim na Maj złr. 2-50

Od 1 Maja do końca Czerwca 5—

Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckim na Maj marek 6

Od 1 Maja do końca Czerwca 12

Prenumerata liczy się tylko
od pierwszego do ostatniego dnia
w miesiącu.

PP. Prenumeratowicze Czesu mogą nabywać
w Administracji Czesu kompletne, ozdobnie oprawne
w angielskie płótno ze złotymi wycinanymi
dzwonkami **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach
i „**Ramoty Augusta Wilkońskiego**”, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach;
razem za 5 złr.

Z c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie.

L. 6797.

Do

W. Pana Antoniego Kłobukowskiego
odpowiedzialnego Redaktora Czesu

w Krakowie.

L. 6797.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako
prasowy na wniosek c. k. Prokuratury Państwa
w Krakowie z dnia 22 kwietnia 1888 l. 3414
w myśl §§ 488 i 493 p. k. orzeka:

1) Umieszczony w Nrze 92 dziennika Czesu
z dnia 21 kwietnia 1888 artykuł pod rubryką:
„Ostatnie wiadomości,” poczynający się od słów:
„Piszę do nas z Wiednia, a kończący się słowami:
„w sprawie podatku od spirytusu,” zawiera w sobie
przedmiotową istotę występkę z Art. IX ust.
z dnia 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. pp. z r. 1863.

2) Zarządzone przez c. k. Prokuraturę Państwa
w Krakowie konfiskata tego numeru Czesu
zostaje zatwierdzona.

3) Dalsze rozpowszechnianie rzeczonych artykułów
zostaje zakazane.

4) Zabrane egzemplarze tego numeru Czesu po
prawomocności tej uchwały mają być zniszczone.

Ogłoszenie bowiem wiadomości o ruchach i dyslokacji
wojska austriackiego wobec obecnego położenia
politycznego może narazić interes państwa na szkodę.
Oczem W. Pana Antoniego Kłobukowskiego, jako
odpowiedzialnego Redaktora Czesu zawiadamiamy.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków dnia 26 kwietnia 1888.

A. Brason.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 maja.

W niedzielę po południu odbyły się w ministerstwie
spraw zagranicznych wspólne konferencje ministrów
w celu ułożenia przedłożenia dla delegacji. W konferencjach
tych wzięli udział ze strony polskiej: hr. Kalnoky, Kallay,
baron Baner i wiceadmirał baron Sterneck; ze strony
austriackiej: ministrowie hr. Taaffe i Dr Danajewski, ze
strony węgierskiej: Tisza i Fejervary. Na konferencji

tej załatwiono preliminarz spraw zagranicznych i
rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa wojny.
Kredyty specjalny ministerstwa wojny ma wynosić
w przybliżeniu 60 milionów; uchwała wspólna
konferencji ministrów w tej mierze jeszcze
nie zapadła i zdaje się, iż mający się zażądać od
delegacji kredyty ograniczy się do wysokości 50—
52 milionów. Nie ustanowiono jeszcze także dnia
zwołania delegacji.

Do *Budapest. Corresp.* telegrafują z Wiednia:
Prezes ministrów Tisza w sobotę po południu miał
dłuższe posiedzenie z Cesarzem; konferował on kilkakrotnie
z ministrami, z hr. Kalnokym i szefem sekcji
Służby państwa, tudzież z ministrem skarbu
Drem Danajewskim. W niedzielę po południu ma
Tisza konferencję z ministrem Danajewskim. Minister
honorów Fejervary konferował z ministrami
Banerem i Welsersheimbem. Wczoraj po południu
odbywały się dalsze obrady wspólnej konferencji
ministrów.

Wiener *Ztg* donosi, iż kanonik kapituły katedra-
lniej w Kotarze X. Dr Trifon Radoniewicz został
zamianowany rzym. kat. biskupem w Kotarze.
W Izbie polskiej rozpoczęła się wczoraj szcze-
gółowa dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty.
Sprawozdanie podajemy poniżej.

Sejm pruski odroczonej został do d. 14 maja,
pozem znów sprawa szkolna przyjdzie na porządek
dzienny. Rząd liczy wiać na to, że w czasie
tej pauzy zdola znów zbliżyć w jedną masę szeregi
swej dawnej większości, która mu się właśnie
w tej sprawie mocno rozłączyła. „Rząd, mówi
Pol. Corr., musi zadać sobie pytanie, czy się
będzie mógł nadal opierać na większości, której
istnienie zależy od łaski p. Windthorst.” Jestto
admonicyja dana konserwatywnym, którzy tym
razem wspólnie z centrum znacznie ducha ustawy
zmienili.

Mowa Carnota na bankiecie w Bordeaux nie-
tyle jest znacząca, przez wezwanie wszystkich republi-
kanów do zgodnego postępowania, bo słowa
tego rodzaju, chociaż sprawiają chwilowe dobre
wrażenie, pozostają zwykle bez skutku, ile przez
oświadczenie stanowcze, że rząd Rzeczypospolitej
znajdzie w sobie dosyć siły, aby przynusić każ-
demu do szanowania instytucji republikańskich i
będzie umiał nkać tych, którzy szerzą pożar nie-
zgody. Wnioskując z tego, że rząd wobec otwar-
cia ogłoszonego planu Boulanger’a, szerzenia ana-
rchieznych ruchów na prowincji, zdecydował się do
wznowienia w tę sprawę i ukarania winnych. Ta
droga rząd albo przywróci spokój, albo wywoła
wojnę domową.

Co do nowych zamiarów Boulanger’a podają
dzienniki francuskie następujące szczegóły: Boulanger
zdecydował się zorganizować opór przeciw
rządowi, zwrócić swe szeregi w Paryżu, a
wywołać ciągłe manifestacje na prowincji. Skutek
tych zabiegów już się zaczyna objawiać. W Nancy
zebrały się na rynku tłumy, które żądają
rozpuszczenia musiel. Aresztowano wiele osób,
które się wkraczającej władzy opierały. Większe
jeszcze nieporządku zaszły w Tuluzie. Ludność
przebiegała z krzykiem ulic; z gmachu szkolnego,
gdzie się boulangizmem przesiąka młodzież szkol-
na zebrała, strzelano z rewolwerów. Policja i żan-
darmi nie mogli uśmierzyć niepokojów; musiano
przywołać wojsko w celu przywrócenia porządku.
Kilka osób z obu stron zostało ranionych. Mimo
rozpuszczenia tłumów panuje w mieście wielkie
wzburzenie umysłów.

Dzienniki oportunistyczne wyrażają niezadowo-
lenie swe z kilku nominacji Freycinet’a. Wojskowi
przeniesieni świeżo z podwyższoną rangą do Pa-
ryża, są, zdaniem ich, stronnikami Boulanger’a
i mogą się stać niebezpiecznymi.

Mamy dzisiaj dotknąć rzeczy bolesnej —
zaiste nie dla wywołania polemiki — tem
mniej, jak to lubią czynić niektórzy pisa-
rze dla bezcelowego jątrzenia i drażnienia
opinii. Żle jest ciągle wypominąć społeczeń-
stwu jego wady i błędy — ale bywają chwile
i sprawy, w których charakter narodowy wy-
stawiony na próbier, a gdy ten egzamin
okaże, że nie tylko niema postępu i poprawy,
ale wada od dawna wkorzeniona jeszcze się
spółgowała — wtedy obowiązkiem tych, co
dźwierzają pióro, wytknąć zbrocenie, wypowie-
dzieć prawdę choćby gorzką — niechaj boli,
jako chce.

Jedną z takich wad wkorzenionych, history-
cznych charakteru polskiego jest nieufność. Żle
mówimy, Polacy zbyt często lekkomyślnie dają
wiarę tym, co najmniej na nią zasługują, go-
towi wynurzać się do głębi i poddawać się
wpływowi najbardziej podejrzany. a nikogo
łatwiej w pole wyprowadzić jak Polaka. Ale
natomiast nikt łatwiej niż my Polacy nie
daje przystępu podejrzaniom, oskarżeniom,
nikt nie jest pochopniejszy wolać: zdrada! i
to wtedy, gdy losy ojczyzny i najważniejsze
lub najświętsze sprawy wymagałyby najwię-
kszej karności, zjednoczenia, zaufania.

Widmo zdrady ścigało naszych królów, na-
szych wodzów — miało się na najczystsze
postacie patriotów i było powodem wielu
klęsk przez szerzenie popłochu w chwilach
stanowczych, przez moralne rozprężenie, od-
dające ster krzykactwu i anarchii, gdy było
potrzeba posłuchu lub też ogólnej taktycznej
zarady zlewu.

W ostatnich czasach to usposobienie nie-
ufności, popłochu, wyrzekania, wrzawy, obja-
wiło się w dwóch sferach życia publicznego
tak odmiennych, że zaledwo śmiemy je ra-
zem tu zestawiać.

Nie słuszniejszego, jak czujność i targ, a
nawet pewna opozycyjna agitacja w sprawie
dotyczącej interesu materialnego wielkiej
doniosłości, jaką niewątpliwie jest kwestya
nowego podatku od spirytusu. Nie wchodźmy
w *meritum* kwestyi — tylko symptom psy-
chologii politycznej naszego społeczeństwa
chcemy naznaczyć — i pytamy, czy w całym
tym wódeczanym ruchu nie było nieco zbyt
wiele gorączki i przesady — czy co gor-
sza wywołana agitacja w kraju — która
mogła być pożyteczna i wskazana jako tak-
tyka popierająca działania naszych posłów —
nie przerodziła się poniekąd w ruch, który
środek taktyczny zamienił na cel — tak, że
przedmiot sporu — wódka — zostawała ponie-
kąd na boku, a gromy padały na system,
ministrów, na Koło polskie i na jego
przywódców — dających w tego właśnie
rodzaju sprawach największą rękomię czuj-
ności, a mających spełnić ważne zadanie
ostatniego układu i targu. I znów ta opo-
zycyjna wewnętrzna w kraju bezwiednie stała
się zamiast popołitem ruszeniem na pomoc

posłom naszym w Wiedniu — raczej jak to
bywa często u nas, strzelaniem z tyłu do
swoich. Każdy nieco świadomy stanu rzeczy
wiedział z góry, że akcja nasza w tej spra-
wie może mieć dwa momenta: pierwszy prze-
ciw całej ustawie, ale ten tylko miał mieć
znaczenie taktyczne — drugi miał mieć zna-
czenie rozstrzygające, ten właśnie, który się
dziś odbywa, aby uzyskać jak największe ulgi
i korzyści dla kraju w ustawie, jakkolwiek
uciążliwej lecz nienniknionej. Społeczeństwo
politycznie wykształcone powinno było mieć
rozumienie tego i poczynić granic taktyki
działania. Że te granice przekroczono w Ga-
licyi, że w stosunku do wyższych interesów
politycznych i moralnych zbyt wiele w tej
jednej kwestyi narobiono hałasu — na to od-
wołać się możemy, nie do żadnego stańczy-
kowskiego organu, ale do zdania znanego z opo-
zycyjności korespondenta *Kraju* z Wiednia
Veraxa. Osobistość to znana a kracie w
życiu publicznym Galicji zajmująca sta-
nowisko — jednak gorszy się on tem brakiem
taktyki i umiarkowania w kwestyi, którą
wraz z wielu poważnymi rzeczoznawcami nie
uważa za tak zgubną wobec znacznych
ustępstw dla jednej z gałęzi przemysłu kra-
jowego.

Leż ten cały epizod walki gorzelnianej
ma tylko znaczenie symptomatyczne, przebra-
no znów miarę — potrzeba było, aby burzę
uśmierzył najdosłowniej głos, dając nowy
dowód zaufania — następstwa praktyczne, że
nie będa tak zgubne, spodziewać się należy,
że przyszłość okaże.

Ale to tylko sprawa domowa i czysto ma-
terialna; inny symptomat tej krewkości, tej
niecierpliwości, podejrzeń i wyrzekania nieskoń-
czenie wyższej, szczytniejszej dotyczy sprawy.

Historyczne widmo zdrady, którym ści-
gałmy królów, hetmanów i bohaterów naszych,
pewna część lekkomyślniej opinii zwrócić się
odważyła przeciw najwyższej powadze duchow-
wej chrześcijańskiego świata.

Na pierwszą pogłoskę o układach Stoli-
cy św. z Rosyą zbyt głośno odezwali się
szemrania, zbyt łatwo przyjmowano wieści
rozpuszczane może umyślnie przez agentów
rosyjskich, zbyt gorzkie odzywały się wyrze-
kania — abyśmy tego ciężkiego grzechu wobec
Kościółu i narodu nie mieli tu napiętnować.
Obawa — o ta, była dozwoloną, i my sami
nie byliśmy bez leku znając przewrotność dy-
plomacyi rosyjskiej a trudność kwestyi, ale
obawa z pokorą i ufnością. Kilkakrotnie *Czas*
sam jeden podobno pisał o kwestyi językowej
w szczegółach i antecedeniach, jako o naj-
większym niebezpieczeństwie dla katolicyzmu
pod rządami rosyjskim, ale pisał w intencji
informacji i korekcyjnego ostrzeżenia — tak jak
pisać i działać powinni i pisali i działali ci
wszyscy, co bądź z urzędu, bądź ze stosun-
ków i stanowiska mieli prawo i mieli moż-
ność objaśniania Watykanu. Ale, aby jaki-
kolwiek głos polski mógł wzbudzać zaufanie,

potrzeba, aby był szczerze i gorąco katolicki,
katolicki *guard mème*, stawiający po nad
wszystko kwestyę wiary.

Jakżeż inaczej brzmiały te szemrania, te
paszkwile nieczne i bluźniercze, te co gorsza
groźby, które nawet dochodziły do murów Wa-
tykanu — napełniając boleścią i słusznym ża-
łem serce Namiestnika Chrystusowego, że Po-
lacy Mu nieufają, że jakoby polska przygo-
towywała się schyzma. Ojciec św. gorzko
skarżył się na tego rodzaju głosy. Leon XIII
w te słowa odezwał się w poufnej rozmowie:
„gdy nie mówię na postępowanie Rosyi
względem was skarżycie się, że jestem obo-
jętny — gdy zaczynam układać, wolać, że
was zaprzędam. Czegoż odmienne chcecie?”

W kraju szemrano, dzienniki zagraniczne już
głosili, że Polacy zrywają z Rzymem. Kto te
pogłoski mógł szerzyć? Wogóle nie jesteśmy
pochopni przypuszczać, jakoby to co się u nas
dzieje szkodliwego pochodziło z jakiejś sprężyny
sekciarskiej, jak to się odbywa na Zachodzie.

W tym wypadku atoli przypuszczamy, że
chyba zawał tu jakiś wiatr podniecony przez
wrogów, lub jakąś tajną poruszoną nie, aby
skorzystać z chwili i odjąć Polsce ostatnią
ostoję — szerzyć w kraju nieufność do Stoli-
cy św. wykazując w Rzymie, jak krucha
jest polska wiara. W tym celu pielgrzymkę
polską poprzedziły intrigi i otaczali ją w Rzy-
mie fałszywi przyjaciele — w dziennikach wło-
skich odezwali się ciż pseudo-opiekunowie na-
si z myślą polskiej schyzmy, a wszystko na
usługę schyzmy rosyjskiej. I nie było innego
niebezpieczeństwa tylko to, jakie tkwiło w nas,
w naszej nieufności, w naszych szemraniach,
w naszych grzesznych wyrzekaniach.

Bogu dzięki Ojciec św. miał na pamięci tę
niezlomną wiarę narodu polskiego, w całej
historii i w obecnych uciśkach stwierdzone —
bolał, ale nie stracił do nas zaufania. Bogu
dzięki i te objawy były wybrykami tylko je-
dnostek, a z pielgrzymami, co szli uciekać
Namiestnika Chrystusowego, łączyły się w uczu-
ciach miliony ludu polskiego.

Zestawiliśmy dwa fakty tak różne, nie zno-
szące nawet porównania, ale w jednym i
w drugim wypadku okazała się znów krewkość,
ta łatwowierność w nieufności, ta niepopraw-
ność w niecierpliwości, która wszystko gu-
biła u nas i gubi do dziś dnia. Tu z powodu
nowego podatku, o mało żeśmy się nie dali użyć
za narzędzie obalenia ministerstwa, a może
całego systemu zapewniającego ostatniej
z trzech dzielnic narodu byt i swobody na-
rodowe — tam, o wiele więcej chodziło, bo
o nieskalaną duszę całej Polski, która o tyle
ma w sobie życia i przyszłości o ile jest ka-
tolicką, katolicką nie z patriotyzmu jedynie,
ale z głębi wiary.

Nigdy bowiem dość przypominać słów pa-
tryarchy narodu Adama Czarotorskiego, że
katolicyzm nasz niepowinien płynąć z pa-
tryotyzmu, ale miłość ojczyzny prawdziwa wy-
pływa z miłości Boga i Kościoła. Katolicyzm

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(120)

(Ciąg dalszy).

Jakoż, po niejakiem czasie, trzech niebezpieczni wy-
stawnicy ukazywali się na zamku. Byli to: sędzia po-
dolski Gruszecki, stolnik Rzewuski i chorąży czep-
niechowski, pan Myśliszewski. Szli ponurzy, z po-
spuszczanymi głowami; na grzbietach ich mienili
się kaftany ze złotogłowiu, które w darze od we-
zyra dostali.

Wołodyjowski czekał ich, oparty o ciepłe je-
szcze i dymiące działo, skierowane ku Dużkowici.
Wszyscy trzech powitali go w milczeniu, a on
spytal:

— Jakie kondycje?...
— Miasto nie będzie rabowane, mieszkającym
życie i mienie zapewnione. Każdy, kto nie ze-
choce zostać, ma prawo wyjść i udać się, gdzie
mu się będzie podobało.

— A Kamienieć i Podole?
Komisarze popuszczali głowy:

— Na sultana... po wielki wieków...
Poczem komisarze odeszli, nie ku mostowi, bo
tam już tłumy ludu zaważyły drogę, ale w bok,
przez południową bramę. Zeszedłszy na dół, sie-
dli w czółno, którem do Lackiej bramy mieli do-
jechać. W nizinie, leżącej między opokami wzdłuż
rzeki, zaczęli się już pokazywać janczaryowie. —
Z miasta napływały coraz większe fale ludu i za-
jęły plac naprzeciw starego mostu. Wielu chciało
biedną na zamek, lecz wychodzącego regimenta po-
wstrzymały ich z rozkazu małego rycerza.

— W sprawiwszy wojsko, przywołał pana Mu-
szalskiego i rzekł mu:

— Stary przyjacielu, oddaję ci jedną przy-
sługę: idź zaraz do żony i powiedz jej odemnie...

Tu głos uwiązł na chwilę w gardle małemu ry-
cerzowi.

— I powiedz jej odemnie: Nic to! — dodał
prędko.

Łucznik odszedł. Za nim wychodziło powoli
wojsko. Wołodyjowski siadł na konia i czuwał
nad wymarszem. Zamek opróżniał się, ale maru-
dnie, z przyczyny zaważającego gruzu i złamów.

Ketling zbliżył się do małego rycerza.

— Schodź! — rzekł, zaskakując zębami.
— Idź, jeno zwlecz, póki wojsko nie wyjdzie...
Idź!...

Tu wzięli się w ramiona i przez pewien czas
tak trwali. Oczy obydwóm błyszczały nadzwyczaj-
nym światłem... Ketling skoczył wreszcie w kie-
runku łobów...

Wołodyjowski zaś zdjął hełm z głowy; chwilę
spoglądał jeszcze na tę ruinę, na to pole chwały
swojej, na gruz, trupy, odłamy murów, na wal
i na działa, następnie podniósłszy oczy w górę,
począł się modlić...

Ostatnie jego słowa były:

— Daj jej Panie moc, by zaś cierpliwie to zno-
sła, daj jej spokój!...

Ach! Ketling pospieszył się, nie czekając na-
wet na wyjście regimentów, bo w tej chwili za-
kołysały się bastiony, huk straszliwy targnął po-
wietrzem: blanki, wieże, ściany, ludzie, konie,
działa, żywi i umarli, maszy ziemi — wszystko
to, porwane w górę płomieniem, pomieszanę,
zbite, jakby w jeden straszliwy ładunek, wyle-
ciało w powietrze...

Tak zginął Wołodyjowski, Hektor kamieniecki,
pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej.

W kolegiacie Stanisławowskiej stał na środku
kościółki wysoki katafalk, rzęsiście obstawiony
świecami, a na nim leżał w dwóch trumnach,
oławianej i drewnianej, pan Wołodyjowski. Wieką
były już zabite i właśnie odprawiano pogrzeb. Ży-

zeniem serdecznym wdowy było, by ciało spo-
częło w Chreptowie, lecz że całe Podole było
w rękach nieprzyjacielskich, więc tymczasowo
miano je pochować w Stanisławowie, do tego bo-
wiem miasta odesłani zostali pod konwojem ture-
ckim kamienieccy „exules” i tu wydani w ręce
wojsk hetmańskich.

Wszystkie dzwony były w kolegiacie. Kościół
zapelniony był tłumem szlachty i żołnierzy, któ-
rzy ostatni raz chcieli rzucić okiem na trumnę
„Hektora kamienieckiego” i pierwszego Rzeczy-
pospolitej kawalera. Szeptano, że sam hetman ma
na pogrzeb przyjechać, że jednak nie było go do-
datk widać, a lada chwila mogli nadejść czambu-
lem Tatarzy, przeto postanowiono nie oddawać
ceremonii.

Starzy żołnierze, przyjaciele lub podkomendni
nieboszczyka stanęli wieńcem koło katafalku. Byli
między innymi obecni: pan Muszalski, łucznik i
pan Motowidło i pan Snitko i pan Hromyka i pan
Nienaszyniec i pan Nowowiejski i wielu innych,
dawnych oficerów ze stannicy. Dziwnym trafem
nie brakło prawie nikogo z tych, którzy niegdyś
zasiadali wieczorami ławy przy ognisku chreptow-
skiem; wszyscy wynieśli cało głowy z tej wojny,
tylko ów, który im był wodzem i wzorem, ów ry-
cerz dobry i sprawiedliwy, straszny dla nieprzy-
jaciół, słodki dla swoich, tylko ów szermierz nad
szermierze z sercem gołębia, leżał odo wysoko,
wśród światła, w chwale niezmiernej, ale w ciszy
śmierci. Zatrważała przez wojnę serca kruszęły
się z żalu na ów widok; żółte błyski od świateł
oświecały srogie, strapiione twarze wojowników i
odbijały się błyszczącymi skrami we łzach płyną-
cych z oczu. W środku żołnierskiego koła leżała
krzyżem na podłożu Basia, a obok niej stary,
zniedołężniały, złamany i trzęsący się pan Zagło-
ba. Ona przybyła tu piechotą z Kamieńca za wo-
zem, wiozącym najdroższą trumnę, a teraz wła-
śnie przyszła chwila, że trzeba było tę trumnę od-
dać ziemi. Przez całą drogę, idąc nieprzytomna,
jakby nie do tego świata należąca — i teraz,
przy tym katafalku, powtarzała beświałomemi

usty: „Nie to!” — powtarzała, bo tak jej kazał
ten ukochany, bo to były ostatnie wyrazy, które
jej przesłał; ale w tem powtarzaniu i w tych wy-
razach były tylko dźwięki bez treści, bez prawdy,
bez znaczenia i otuchy. Nie „nie to”, było, jeno
żał, ciemność, rozpacz, martwość, jeno nieszcze-
ście niepowrotne, jeno życie złamane i zabite,
jeno błędna świadomość, że już niema nad nią
ni miłosierdzia, ni nadziei, a jest tylko pustka i
będzie pustka, którą wypełnić może jeden Bóg,
kiedy śmieć ześle.

Dzwony były, u wielkiego ołtarza kończyła się
Msza. Nakoniec zabrzmiął wysoki, jakby z otchłani
wołający głos księdza: „Requiescat in pace!”
Drgania febryczne wstrząsnęły Basią, a w nie-
przytomnej głowie zewrzała się tylko jedna myśl:
„Już, już! już mi go zabiorą!” Lecz nie był to
jeszcze koniec ceremonii. Rycerstwo przygotowało
liczne mowy, które miały być wypowiedziane przy
spuszczaniu trumny w dół, tymczasem zaś wy-
szedł na ambonę ksiądz Kamiński, ten sam, który
dawniej w Chreptowie często przesiadywał i który
w czasie choroby Basi na śmierć ją dysponował.

W kościele poczęli ludzie chrząkać i kasłać,
jakby zwykłe przed kazaniem, poczem ucichli —
i wszystkie oczy zwróciły się na ambonę.

Wtem z ambony ozwał się warczenie bębna.
Zdumieni się słuchacze; ksiądz Kamiński zaś
bił w bęben jakby na trwogę, nagle urwał i na-
stała cisza śmiertelna. Poczem warczenie ozwało
się po raz drugi i trzeci; nagle ksiądz Kamiński
cisnął paleczką na podłogę kościelną, podniósł obie
ręce w górę i zawołał:

— Panie pułkowniku Wołodyjowski!

Odpowiedział mu krzyk szpatmatyczny Basi.

W kościele uczyniło się poprostu straszno. Pan
Zagłoba podniósł się, i na wspólnie z panem Mu-
szalskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła.

Tymczasem ksiądz wolał dalej:
— Dla Boga, panie pułkowniku! Larum grają!
wojna! nieprzyjacieli w granicach! a ty się nie
zrywasz? szablę nie chwytasz? na konie nie sja-
dasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej

dawnej przepomniany cnoty, że nas samych w żalu
jeno i twórcze zostawiasz?

Wzbrały rycerskie piersi, i płacz powszechny
zwrócił się w kościele i zrywał się jeszcze kilka-
krotnie, gdy ksiądz cnotę, miłość ojczyzny i my-
stwo zmarłego wysławiał, a i kaznodziej porwały
własne słowa. Twarz mu pobladła, czoło okryło
się potem, głos drżał. Uniósł go żal nad małym
rycerzem, żal nad Kamieńcem, żal nad zgubioną
ręką, wspaniałym księżycu Rzeczypospolita —
i tak wreszcie kończył swoją mowę modlitwą:

— „Kościółu, o Panie, zmienia na mecety, i
koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas
Ewangelie śpiewali. Pogrzebałeś nas, Panie, od-
wróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprorne-
mu Turczynowi nas podałeś. Niezbadać Twoje
wyroki... lecz kto, o Panie! teraz opór mu stawia?
jakie wojska na kresach wojować go będą? Ty,
dla którego nie jest w świecie zakryte, Ty
wiesz najlepiej, że niemasz nad naszą jazdą! Która
Ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczył potrafi?
Takichże to obrońców się pozbawiasz, za których
plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię
Twoje? Ojciec dobrułowy! nie opuszczaj nas, okaz
miłosierdzia Twoje! zeszliś nam obrońcę! zeszliś spro-
szonego Mahometa pogromcę! niech tu przyjdzie,
niech stanie między nami, niech podniesie upadłe
serca nasze, zeszliś go Panie!...”

W tej chwili rum uczynił się przy drzwiach,
i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski.

Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz
wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brzękiem ostróg
ku katafalkowi, wspaniały, z twarzą Cezara,
ogromny...

Zastęp żelaznego rycerstwa szedł za nim.
— Saluator! — krzyknął w proroczym uniesieniu
ksiądz.

A on klęknął przy katafalku i począł się mo-
dlić za duszę Wołodyjowskiego.

warunkowy, lub ten, który ma być tylko narzędziem przeciw wrogom — ten nas nie uratuje, bo niema w nim prawdy i szczerosci.

Powyższy artykuł był już w druku, gdy otrzymała redakcja pismo z głosem protestu przeciw ohydny paszkwiłom, jakie w ostatnich czasach oburzały w mieście naszym wszystkich niezwykłych ludzi. Najpoważniejszy obywatel, p. Paweł Popiel, nie podziwiał się, że się jeszcze z niemocy skutkiem wypadku, jakiego doznał — nadsyła nam z łózka, co następuje:

Polemiki prowadzić trudno, a nawet niewarto z takimi, u których, choćby bezwiednie, obniżyło się poczucie moralne; myślą więc pp. K. Popiela i St. Tomkowicza było napiętnować działanie, obniżające poziom duchowy naszego społeczeństwa.

Wolność druku jest skarbem tak nieocenionym i bronią tak niezrównaną, że na wszystkie potrzeby wystarczy, ale trzeba mieć odwagę jej użyć; użyjemy jej też, ile razy uznamy za dobre, lekko sobie żać sztyderski niby uśmiech, kiedy występujemy w obronie zasad, tradycji i duchowych skarbow.

Czyż miałoby mieć przywilej zwuchwałstwo bezmiennie: być wszystkim, co stanowi zasób przeszłości i przyszłości nadzieje, a nie wolno bronić tego co nad życie kochamy i szanujemy? Tak nie będzie, i to nie tylko dla osobistego uczucia, ale i dlatego, by szpetne zwuchwałstwo odniosło jakiś skutek, choćby miało w zwiększonym odbycie znaleźć zysk pieniężny. Ten wzgląd nas nie wstrzyma ani na dziś, ani w przyszłości.

Podniosła uręczystość ściga świat cały do Rzymu. Naród, który od wieków wyznawał się zawsze katolikiem, w swobodnym swym oddaniem łączy się z tym ruchem; kraj nasz przez najwyższe swe organa publiczne składa swe hołdy Stolicy św., a przedstawia go w Rzymie episkopat, co tylko znakomitego politycznie i Majestatu ludu. Tej manifestacji śmie uragać garstka nieznanych mistrzów pióra i ryłka w sposób, nie wiem, czy bardziej bluźnierczy, czy grubiański. Należało koniecznie zaprzeczyć, uczynili to na razie pp.: K. Popiel i Tomkowicz, a czy dwóch, czy wielu, to obojętne; uczucie przywitości stało się zadosem.

Ale idźmy do rzeczy. Chwila obecna jest nie tylko poważna, ale grzeczna. Najważniejsze sprawy duchowe, stanowiące o przyszłości, mają się rozstrzygać. Co znaczy w takiej chwili rzućanie wieści kłamliwych, obaw bezasadnych, które przechodzą nie bez zachodu do dzienników włoskich, rzuca wątpliwe światło na prawdziwość Polaków. Czy warto bronić tak chwiejnych, lekkomyślnych, albo odstępczych, którzy niby żądają opieki Papieża, a zarazem bezczeszczą jej, podkopując jego władzę. Ale to dla tych ludzi obojętne. Rozłączni albo zerwać węzeł między Kościołem a Polską, o to idzie.

Papież przekupny; po co doń pielgrzymować, kiedy nie broni ani Unitów, ani języka. A zatem wierzyć n u nie można, ale żądać wszystkiego należy; Kościół niby bronić, a Papieżstwo podkopywać, zbrodnia nie większa, że ukryta przed przystą czytających, których sumienie zmylił mają hymny do Najsw. Panny. Pospolici czytelnicy polkają fałsz razem z żartem, który oświeca serce, a balamuci głowy; przejętym czytelnik lubi sztydersko i oszczerstwo, równie małością drugich i tak zwolna o sprawach, o ludziach, o zasadach sąd się fałszuje, a obniża poziom moralny ogółu.

Pisma humorystyczne są potrzebne i pożądane. Znal i ma Rzym Pasquina; chłosta polityczna, karykatura są objawem rozbudzonego politycznego życia. Wkradną się tu osobliwości, nadużycia, ale *abusus non tollit usum*. Wiele z nas, albo z naszych sigłała bardzo ostra satyra, a kto głos podniósł?

Inna rzecz, kiedy zaczepiono sprawę wiary i tradycji nie naszej tylko, ale narodu, o którym ustawicznie mówią, ale którego prawa i uczucia tak mało szanują. Ile razy będą obrażone, upomniemy się potrafiemy (a czy to będzie dla kogo reklamą, o to nie mówimy). W każdym razie wytrąci z pieśnią z rąk niejednego uciwłego i rozumnego człowieka. Po co w XVII wieku szukać Tartuffa, kiedy mamy w kraju teraz swych Rabagasów!

Paweł Popiel senior.

KOESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 30 kwietnia.

(Uchwały sejmowe w sprawach szkolnictwa przemysłowego.)

W czterech uchwałach, przyjętych na ubiegłej seji, Sejm krajowy zażądał od rządu, aby: 1) założoną i utrzymywaną przez gminę m. Krakowa szkołę przemysłową artystycznego połączyć z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie, 2) fachowym szkołom przemysłowym i rekodzielniczym, utrzymywanym z funduszu krajowego, przyznać charakter szkół publicznych i prawo wydawania świadectw ujednolicienia do samoistnego prowadzenia przemysłu w myśl ustawy przemysłowej, 3) wyznaczyć odpowiednią ilość stypendyj z funduszu państwowych dla wykształcenia kandydatów na nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych w Galicji oraz na nauczycieli rządowych, 4) zapewnić odpowiednią subwencję ze skarbku państwa na utrzymanie fachowej szkoły garncarstwa w Porębie (w pow. Chrzanowski). Na powyższe wezwania nadeszła odpowiedź od ministra wyznań i oświecenia, dająca się streścić w ten sposób: Połączenie krakowskiej szkoły przemysłu artystycznego z państwową szkołą przemysłową leży w zamiarach ministerstwa i zrealizowane zostanie przy reorganizacji tej ostatniej szkoły. Reorganizacja ta, w kierunku odpowiadającym praktycznym potrzebom dokonać się mająca, stanowić będzie główne zadanie nowego, dopiero ustanowić się mającego dyrektora. Co do przyznania szkołom przemysłowym i rekodzielniczym, z funduszu krajowego utrzymywanym, charakteru szkół publicznych, Ministerstwo podniosło, że ani w uchwale sejmowej, ani w motywach do uchwały (t. j. w odnośnym sprawozdaniu sejmowej komisji przemysłowej) niema bliższych wskazań, w jakim kierunku, zakroju i celu charakter powyższy winny być jest dla szkół przemysłowych i rekodzielniczych z funduszu krajowych utrzymywanym.

W sprawozdaniu komisijnem jest owszem wzmianka, uwydatniająca potrzebę poprzedniego zbadania i wyjaśnienia kwestji. Wydział krajowy bowiem już w styczniu 1887, przystępując do wykonania uchwały sejmowej, w której kwestja ta po raz pierwszy podniesiona została, odniósł się do komisji krajowej dla spraw przemysłowych, ale dotąd jeszcze, a przynajmniej do chwili otwarcia ostatniej seji sejmowej nie otrzymał zażądanych wniosków. Ministerstwo oznajmia tedy, że oczekuje potrzebnego jeszcze substratu, tj. sformułowanych wniosków, aby powziąć mogło w tej mierze decyzję swoją. Sprawa wystawiania świadectw ujednolicienia do prowadzenia przemysłu w myśl ustawy przemysłowej nie wymagała merytorycznej decyzji Ministerstwa, bo w tej mierze istnieją już normy ogólnie obowiązujące, mianowicie rozporządzenia ministerialne, wskazujące warunki, pod jakimi pewna szkoła fachowa może uzyskać prawo wystawiania świadectw ujednolicienia przemysłowego. Namienictwo zakomunikowało Wydziałowi krajowemu te normy, dodając przytem, że prawo powyższe wskazane posiada już lwowska szkoła przemysłu artystycznego i szkoła fachowa w Zakopanem. Inne szkoły także mogą w tej mierze liczyć na przychylne traktowanie sprawy, jeżeli tylko odpowiednią prawnym wymagom. Co do subwencji państwowych, żądanych na kształcenie nauczycieli i instruktorów szkół fachowych, oraz nauczycieli wędrownych, dalej na utrzymanie szkoły garncarskiej w Porębie, Ministerstwo zwróciło uwagę, że żądanie to wyrażone zostało przez Sejm już w r. 1886 w tej samej formie ogólnikowej, tj. bez bliższego wskazania potrzeb w tej mierze i wysokości subwencji żądanych. Na uchwałę sejmową z r. 1886 Wydział krajowy otrzymał odpowiedź tej treści, że Ministerstwo przychylnie zapatrjuje się na usiłowania kraju około rozwinięcia przemysłu i w miarę środków rozporządzalnych gotowe jest wspierać te usiłowania w konkretnych wypadkach, wymaga jednak, aby mu przedkładano materiał potrzebny do ocenienia celu, potrzeby i wysokości zasiłku państwowego. Z powyższego streszczenia odpowiedzi ministerialnej wypływa, że jest ona przychylna we wszystkich punktach i zostaje w harmonii z dotychczasowymi uchwałami ministra Dra Gantscha co do stanowiska rządu wobec akceji kraju na polu szkolnictwa przemysłowego.

J. E. p. Namienistnik zamianował Józefa Horodyskiego, praktykanta koncepcyjnego Namienistnictwa, i Józefa Kosteckiego, praktykanta koncepcyjnego dyrekcji policyi, koncepcjami przy dyrekcji policyi we Lwowie, a przeniósł praktykantów koncepcyjnego Namienistnictwa: Cyprjana Sozańkiego, z Miela do Łiska, i Jana Maziela, z Łiska do Niska.

J. E. p. Namienistnik zamianował lekarzem powiatowym w IX randze Dra Alojzego Rotha w Bochni; lekarzami powiatowymi w X randze asystentów sanitarnych: Dra Henryka Licę w Brzozowie i Dra Ignacego Jendl-Sansenhofena w Starem Mieście; asystentami sanitarnymi: Dra Jana Danielskiego, lekarza miejskiego w Andrychowie i Dra Kazimierza Przetockiego, lekarza wolnopraktykującego w Birezy, a przeniósł lekarzy powiatowych: Dra Zenona Friedmana z Gródka do Nadworny, Dra Kajetana Wolańskiego ze Złoczowa do Stanisławowa, Dra Eustachego Zaleskiego ze Stanisławowa do Złoczowa, Dra Adama Skibickiego z Horodenki do Sanoka, Dra Jana Radka z Nadworny do Sanoka; i przeznaczył nowomianowanych asystentów sanitarnych: Dra Jana Danielskiego do Gródka, a Dra Kazimierza Przetockiego do Horodenki.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18 kwietnia b. r. w sprawie przyłączenia gminy Horodyszcze do sądu powiatowego w Samborze. Rozporządzenie to rozpocznie obowiązywać z dniem 1 stycznia 1889 r.

Rada państwa.

(222 gie posiedzenie Izby poselskiej).

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem weszli na porządek dzienny budżet ministerstwa wyznań i oświaty. Tyt. 1. zarząd centralny.

Dep. Krzepiek oświadcza, iż wniosek o zaprowadzenie szkoły wyznaniowej jest przedewszystkiem niebezpieczny dla ludności wiejskiej, gdyż w miastach szkoły się nie pogorszą. Walka o szkołę będzie najstraszniejszą. Dlaczego księżęta i wysoce panowie nie zostawiają szkoły w spokoju? Jest to korumpowanie duchowego kapitału ludu, a smutną jest rzeczą, iż księżta popierają w tej mierze antisemici. Również ubolewać należy, iż przywódca czeskiego narodu występuje w obronie wniosku Liechtensteina, gdy większość narodu czeskiego jest niewątpliwie wolnomyślna. Mowca oświadcza, iż nie ma zaufania do rządu i że położenie jest pourem.

Dep. Dr Herold żali się, iż minister oświaty robi się absolutnym panem nad szkołami i że naukę w szkołach średnich chce utrudnić przez podwyższenie opłaty szkolnej. Nieprawda jest — jakoby Austria miała za dużo szkół średnich; stoi ona w tej mierze niżej od Niemiec, Anglii, Francji, Włoch, a nawet od Węgier. Duch zarządu wychowania publicznego jest stanowczo reakcyjny — szczególnie ze względu na szkoły słowiańskie. Słoweńcy np. nie mają wcale seminariów nauczycielskich; w Czechach, na Morawie i na Śląsku mają Niemcy więcej seminariów nauczycielskich, aniżeli Czesi, chociaż ostatni stanowią większość ludności. Również pod względem narodowym nie została jeszcze zgola przywrócona. Zarządzenia ministra oświaty obracają się w kole centralizacji i germanizacji. Chciałby on z rozmaitych ludów Austrii utworzyć spętycznie niemieckie austriacki naród, ale przez to wstrząśniętym bywa patriotyzm ludów. Parlament musi stanowczo założyć swe veto i musi odmówić środków do takiego urzędowania. (Okłaski po prawicy).

Dep. Dumreicher rzuca historyczny pogląd na rozwój szkolnictwa w Austrii od stu lat i wskazuje na wewnętrzny związek między systemem naukowym a politycznym. Dawniej panowała pociągająca, pod względem cywilizacyjny boga jednostka; od kłes zaś we Włoszech podniósł się

narodowości i na polu szkolnictwa rozpoczęło się rozprężenie. Przez powstanie nowego państwa niemieckiego straciła Austria swoje najstarsze i największe stanowisko polityczne, a przez to także najświetniejszą dźwignię swego dotychczasowego systemu naukowego. Nauka i polityka stoją tedy ze sobą w związku i jest rzeczą niemożliwą, aby minister oświaty uważał siebie tylko za ministra fachowego. Mowca wskazuje następnie na stosunek aliansowy Austrii do Niemiec, który uważa za środkowo-europejską konieczność. Z tym jednak zarząd oświaty nie stoi w harmonii, szczególnie co się tyczy Czech. Tam bowiem cały naród przez narodowe szkoły bywa wykluczony od ogólnego wykształcenia, od ideałów środkowej Europy. Mowca zwraca się przeciw wywodom Herolda, wskazując na najświetniejsze rozporządzenie ministra oświaty co do szkolnictwa przemysłowego i oświadcza, iż Czesi nie mają powodu robić opozycji ministrowi. W końcu zwraca uwagę, iż z wymarciem starej generacji i z wystąpieniem młodszych sił, znikają czem raz więcej żywioły dążące do utrzymania państwa i cytując usterk z Machiavello, który doradza, aby przeciw niebezpieczeństwom wcześniej występować (Okłaski po lewicy).

Dep. Dr Rieger zauważa wobec wywodów Krzepki, iż Czesi są wprawdzie wolnomyślni, ale jednak chcą, aby ich dzieci religijnie i w duchu równoprawienia wychowywane były. Dep. Dumreicher żąda właściwie, aby Niemcy mieli panowanie nad Austrią. Tego jednak nie dopuszcza inne narody. W państwie konstytucyjnym jest rzeczą niemożliwą przeprowadzić centralizację i germanizację, szczególnie odkać uciśnienie narodów ustalo, a rozpoczęła się wolność i odkać poczynić narodowe tak się wzmościło, jak obecnie. Mowca oświadcza, iż stanowiska zarządu oświaty szczególnie pod względem narodowym nie pochwała i ma podnieść niektóre skargi, lecz że mimo to głosuje za budżetem z patriotycznej konieczności, aby państwowa gospodarka mogła być dalej prowadzona. Konstytucja zagwarantowała w § 19 równoprawienie narodów, lecz przeprowadzenie takowego jest niedołączem. Tak np. tylko Niemcy powołuje się do ministerstwa oświaty. (Głosy: Jireczek). Tak, ale jak krótko był on w ministerstwie. Obecny minister oświaty potrafił wśród narodu czeskiego wywołać największe wzburzenie. Jego rozporządzenie o szkołach średnich, zarówno swoją formą, jak treścią było głęboko dotkliwym. Mowca żali się, iż Czechów nie dopuszczają, jak dawniej, do wszystkich urzędów państwowych; por tyerami i śmigami pokojowymi mogą oni być, ale radami dworu rzadko kiedy. Mowca omawia państwową ustawę o szkołach ludowych; przysłała ona do skutku tylko przez złamanie konstytucji, a więc w sposób niewłaściwy, gdyż nie szanuje ona autonomii krajów. W tej mierze uchwaloną już została w Izbie rezolucja, lecz ministerium jej nie uwzględniło.

Mowca przystacza następnie i cznie specjalne zażalenia ze względu na uniwersytet czeski w Pradze i na słowiańskie szkoły średnie w rozmaitych krajach. Mowca oczekuje, iż rząd zasadę równoprawienia ostatecznie przeprowadzi i nie będzie Czechów po macoszemu traktował. Czesi nie chcą, aby się obniżył poziom wykształcenia, dolożą oni wszelkich sił, aby stanąć na równi z innymi narodami. Czesi nie żądają od ministra oświaty żadnej łaski, lecz tylko równego prawa dla wszystkich. (Okłaski po prawicy).

Dalsze obrady odroczone do dnia dzisiejszego.

Podkomitet dla podatku spirytusowego obradował w dalszym ciągu nad §§ 8 i 9-ym przedłożenia rządowego.

§ 8 brzmi:

- 1) jeśli spirytus, na którym cięży opłata konsumcyjna, po opisanu teje, będzie wywożony za granicę cłową w ilościach co najmniej 50 litrów, to otrzyma wywozcy za każdy stopień w jednym hektolitrze bonifikację podatku 5 centów od litra;
- 2) przy wywozie za granicę cłową likierów w ilości co najmniej 25 litrów, bonifikacja wyniesie 1 1/2 c. od litra;
- 3) od spirytusu, na którym nie cięży opłata konsumcyjna, będzie przy wywozie za granicę cłową, w ilościach wyżej oznaczonych, wypłacony prócz powyższej bonifikacji zwrot opłaty konsumcyjnej po 17 1/2 c. od litra;
- 4) zwrot opłaty konsumcyjnej nastąpi za asygnatami, płatniami w sześć miesięcy od dnia wywozu.

Dr Meznik mniema, że wobec umniejszającego się w ostatnich latach wywozu bonifikacja wywozowa nie wyniesie wielkiej sumy, i skarbku państwa nie narazi; poleca tedy do przyjęcia § 8 przedłożenia.

Dr Menger zauważa, że pomiędzy bonifikacjami podług II go ustępu § 8 go, a bonifikacją przyznana paragrafem 9, wedle którego na ona wynosi 1 1/2 centa od litra przy teości 35 stopni stopyniowego alkoholomierza i następnymi paragrafami zachodzi pewna rachunkowa sprzeczność.

Zastępca rządu Baumgartner oświadcza, że jeśli istotnie zaszedł błąd w obliczeniu, rząd nie omissa sprostować go po porozumieniu się poprzedniem z rządem węgierskim.

Dr Menger jest zdania, że zwrot opłaty konsumcyjnej, który wedle § 9 go nie może przekroczyć miliona złr., jeżeli na tym spirytusie cięży opłata konsumcyjna, nie może być wliczony w ten milion zwrotu podatku, ale winny go ponieść obiektoły monarchii w stosunku do pobieranych podatków.

Zastępca rządu potwierdza, że tak istotnie dzieł się będzie, i oświadcza, iż zostanie wpisane.

Następnie żąda Menger, aby nad § 9 przedłożenia debatowano i głosowano po kolei nad każdym ustępem.

§ 9 opiewa:

- 1) ogólna suma bonifikacji, przyznanej paragrafem 8 nie może za wywóz spirytusu w ciągu jednego peryodu przekraczać 1 miliona złr;
- 2) przy wywozie trunków spirytusowych będzie wypłaconą tylko połowa § 8-ym przyznanej bonifikacji, druga zaś połowa będzie wypłaconą z końcem peryodu, jeżeli ogólna suma przyznanych przy wywozie bonifikacji nie przekroczy jednego miliona złr;
- 3) gdyby zaś przyznane bonifikacje przekraczały tę kwotę, to zostanie obliczonym, po wiele z maksymalnej bonifikacji przypadłoby na każdy hektolitr wywiezionego spirytusu — w czem będzie uwzględniona bonifikacja, przyznana trunkom słodzonym po 1 1/2 ct. od litra o 35 stopniach

tegości wedle stustopniowego alkoholomierza — a jeżeli ona kwota okaże się większą, niż połowa najwyższej bonifikacji, t. j. większą od 2 1/2 centa za każdy stopień w jednym hektolitrze, to różnicę między tą kwotą a już wypłaconą połową bonifikacji dopłaci rząd eksporterom do wysokości ustawy oznaczonej stopy bonifikacyjnej;

4) gdyby przeciwie owa kwota wypadła niżej wypłaconej bonifikacji, to nadpłaconą nadwyżkę winni będą eksporterzy zwrócić do skarbku państwa w ciągu dni czterdziestu.

Dr Rutowski stawia wniosek, aby wstrzymać się z głosowaniem nad § 3 i 4 ustępem § 8 go do czasu obrad nad gorzelniami kociołkowymi.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, poczem 7 głosami przeciw jednemu przyjęto 1 i 2gi ustęp § 8 go.

Do § 9 stawia Dr Menger poprawkę, aby w ustępie 3) przyjętą teogość wódek słodzonych na 33 1/2 stopnia.

Wniosek Dra Mengera padł, a przyjęto cały paragraf 9ty wedle przedłożenia rządowego.

Następnie przyjęto niezmiennie §§ 10—18 przedłożenia, dotyczące wymiaru i uznania należytosci, ściągania zalegających opłat, przedawnienia itp. formalności prawnych.

Rozmaitości Polityczne.

Z okazji spotkania Cesarza Franciszka Józefa, z królową Wiktoryą, piszą do Timesa: „Spotkanie daje powód nie tylko do wymiany wzajemnych grzeczności, ale i do wzięcia pod rozwagę ważniejszych interesów i sympatii, na podstawie których opiera się trwała polityczna akcja. Pomiedzy Austrią a Anglią jest wiele punktów stycznych i wiele wspólnych interesów. Wielokrotnie już zauważano, że austriacki lub węgierski gentleman o wiele jest podobniejszy do Anglika, niż jakokolwiek inna osobistość kontynentu. Z Austrii odróżniona w duchu liberalnym, w której panuje Jego Ces. Mość, Franciszek Józef, mamy, my Anglicy, wiele wspólnego. Możemy też bezwarunkowo serdecznie odpowiedzieć na wyzwanie austriackich i węgierskich dzienników o królowej Wiktoryi, ponieważ zniewoloni jesteśmy uznać, że Jego Ces. Mość, Franciszek Józef, jest Monarchą, który wobec niezmiennych trudności i rozlicznych zmian usilnie się starał zawsze pozostać Monarchą konstytucyjnym. Zjadł ta wielka popularność Monarchy w jego państwie. Nie w mniejszej też mierze prostota, energia i dobroć serca Monarchy przyczynia się do utrzymania w jednoczeniu tak wielu narodowości tej monarchii, i to mimo silnych zewnątrz tendencji i rozmaitych wpływów. Leży to bardzo w interesie Anglii, ażeby przeciw tym tendencjom i wpływom działać i żeby austriacko-węgierską Monarchię utrzymać silną i zjednoczoną. Dla danego mocarstwa, oprócz Niemiec, nie stanowi to tak doniosłego interesu. Dobrze jest przypomnieć tę prawdę przy takiej sposobności, jak spotkanie Najjaśniejszego Cesarza z naszą Królową.“

O stanie zdrowia cesarza Fryderyka otrzymuje Correspondence następujące depeze:

Berlin 29 kwietnia. Cesarz nie miał wczoraj wieczór gorączki i noc przeszła dość zadawalająco. Kaszel i oddzielanie Hegany znacznie zmniejszyły się. Mackenzie był dziś z ogólnego stanu dostojnego chorego bardzo zadowolony. Gorączka całkiem ustala, apetyt wyborny, opuszczenie łóżka i wolniejszy ruch do najbliższego czasu odłożone. Bronchitis całkiem została usunięta.

Berlin 30 kwietnia. Dziś rano wezwany został profesor Bardeleben, dyrektor kliniki chirurgicznej, po raz pierwszy na konsultację do cesarza Fryderyka. Miał on potem rozmowę z cesarzem, w której dostojnej pani pocieszające dawał nadzieje. Gorączka prawie całkiem ustala. Temperatura ciała podniosła się wprawdzie o 3 o i siły nieco osłabły. Rekonwalescencya postępuje zwolna. Trzy księżne dziś wyjeżdżają, gdyż stan cesarza nie budzi na teraz żadnej obawy.

Poznań 27 kwietnia. Mnóstwo wsi stoi jeszcze pod wodą, Warta bowiem, skutkiem poprzerywania tam ochronnych, niema odpływu. Nędzą też dokonywa ludność coraz bardziej. Dla zapobieżenia w przyszłości kłesce z wylewu Warty wniesiono ten projekt zupełnego przebudowania przedmieścia Chwaliszewo i innych części dolnych miasta. Jedne ulice mają być wyżej wysypane, drugie zaś otrzymają inny kierunek. Nadto agituje się projekt zawiązywania drobnych towarzystw budowlanych, którym kapitał wypożyczy rząd lub miasto.

Berlin 27 kwietnia. Część dmniska Szelwigu wkrótce ma być oddana na kolonizację niemiecką. Odbędzie się tu dnia 5 maja ważne zebranie niemieckich właścicieli gorzelni dla ostatecznej narady w sprawie zapisów na akcje projektowanego banku spirytusowego dla Niemiec.

Petersburg 28 kwietnia. W dniu uroczystego obchodu dziesięciolecia istnienia floty obochnieci, b. pierwszy prezes Towarzystwa, Pobiedonoszew, wysłał do Cara depeszę z życzeniami, na którą Car dał następującą odpowiedź: „Proszę zaopiniować o mej serdecznej wdzięczności wszystkich poprzednich i teraźniejszych uczestników floty obochnieci. Spodziewam się, że flota owa na długie czasy będzie istniała ku pożytkowi naszego handlu i z różnemi krajami. Wszystkim, którzy pracowali dla dobra floty obochnieci, proszę wyrazić moją szczerą i z duszy płynącą wdzięczność.“

Ogłoszone zostało rozporządzenie o szkołach przemysłowych, mających na celu rozpowszechnienie wykształcenia technicznego i rzemieślniczego. Ministrowi oświaty publicznej dozwolono, celem opracowania kwestji otwierania szkół rzemieślniczych na koszt skarbku państwa, utworzyć komisję złożoną z reprezentantów ministerów oświaty, finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa. Komisja ma zadecydować, w jakich miejscowościach mają być otwarte szkoły, wskazać te specjalności, które mają być w szkołach wykładane, oraz opracować ustawy i określić etaty.

Na mocy Najwyższej decyzji pozwolono radzie opiekuńczej od 13 lipca b. r. pobierać od każdego testamentu, składanego w radzie opiekuńczej, po 25 rubli.

Do Polit. Corr. donoszą: Z Belgradu: Dowódca radykalistów Tausanowicz udał się zaraz po rozwiązaniu skupczyny do prefekta policyi belgradzkiej Džordžewicza z oświadczeniem, że umiarkowana część stronnictwa radykalnego przynajmniej z zupełną lojalnością zasłała zmianę rządu, i starać się będzie utrzymać ład i porządek w kraju, zapobiegając temu, aby

ich własne skrajne żywioły nie poszły na bezdroża.

Z Rzymu: W dniu 2 maja zamierza były minister Baccarini interpelować rząd o politykę afrykańską i wnieść o cofnięcie wszystkich wojsk z Massawy. Rząd oprze się temu i jest pewien większości.

Z Pławni: Przyjęcie księcia było tu bardzo entuzjastyczne. Zebrano się mianowicie dużo deputacji wieśniaczych, które się z wiernością swą dla księcia oświadczyły. Święta starego stylu przepędzi książę w Tirnowie.

Z Zofii: Proces Popowa toczy się dotąd. Zeznania świadków są dla niego bardzo niekorzystne. Wyrok zapadnie już może w ciągu obecnego tygodnia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja.

— Komisja, mająca obmyśleć zniesienie rozchodów a podwyższenie dochodów miejskich, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezenta Friedleina. Przystąpiono do rozdzielenia między członków komisji najpierw poszczególnych tytułów działu budżetowego, obejmującego wydatki, a następnie o ile to było możliwe, od odpowiednich tytułów działu, obejmującego dochody. Czołkowice komisji mają zbadać budżety z kilku lat osi atni h, jak również daty budżetowe z innych miast, porównać je z przydzielonemi sobie pozycjami budżetu naszej gminy i na tej zasadzie, jak również na podstawie własnego zbadania przedmiotu, przedstawiać pełnej komisji, o ileby zmniejszyć się daty wydatki, lub powiększyć dochody. Komisja zbierać się będzie na posiedzenia w miarę tego, o ile członkowie przydzielone sobie tytuły budżetu opracują w kierunku powyżej wskazanym.

— Prof. Dr Madunowicz prosi nas o ogłoszenie, iż nie przystąpił do Towarzystwa ubezpieczenia miasta Krakowa i nie dał nikomu upoważnienia do wpisania go na niezawajnego członka tego Towarzystwa.

— Z Towarzystwa prawniczego. Dnia 25 kwietnia br. odbyło się posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa prawniczego przy bardzo liczny udział członków. Sekretarz prof. Dr Kasperek zawiadził, iż Wydział wybrał komisję mającą zastanowić się nad reformą postępowania spadkowego, złożoną z pp. Madejskiego, M. Fiericha, Loniego, Szymbalskiego, Markiewicza, Ferd. Wilkosa i Muczkowskiego. Zarazem uprasza sekretarz członków, którzyby nie otrzymali jakiego numeru Kroniki, aby się po odbiór zgłosili do niego lub do księgniarskiej Heumana. Następnie wygłosił Dr Juliusz Leo dłuższy odczyt o reformie austriackiego podatku od spadków. Wychoząc z założenia, że przyjęty w przezwajnej części państw europejskich system podatkowy nie odpowiada naukowym zasadom opodatkowania, albowiem przeciąża zbyt wielką własność nieruchomą (podatek gruntowy, domowy i przezwajną część podatków od obrotu) oraz klasy ekonomicznie słabe (podatki konsumcyjne właściwie, cla i monopole, ponieważ także podatki od intrat i od obrotu) na korzyść kapitału ruchomego, dochodów z handlu, spekulacji i konjunktury oraz warstw ekonomicznie silniejszych — na leży celem przywrócenia zachwianej przez to równowagi wprowadzić, względnie uzupełnić i zreformować podatki od mienia t. j. podatek majątkowy i podatek od spadków. Gdy jednak dokonasz pod każdym względem podatek majątkowy nie może z powodu nadzwyczajnej trudności sprawiedliwego i równomiernego rozkładu znaleźć w najbliższej przyszłości szerszego zastosowania a w praktyce wielkich mocarstw europejskich, wypada przynajmniej na razie zadowolnić się podatkami od spadków i takowe w tym celu odpowiednio urządzić.

Wzór dobrze zorganizowanych podatków od spadków podaje nam ustawodawstwo angielskie, obok którego także ustawy holenderska, belgijska, francuska, włoska, pruska i rosyjska pod wieloma względami na wielką zasługującą uwagę. Gdy we wszystkich prawie państwach rządy i parlamenty przeprowadziły w ostatnich czasach doniosłe na tem polu reformy: Anglia w r. 1880 i 1881, Holandia 1869 i 1878 r., Belgia 1879 r., Francja 1850 r. i kilka drobnych nowel w okresie 1871—1875, Włochy kodyfikacja z 1874 r., Prusy kodyfikacja 1873 r., Rosja 1882 i 1884 — ustawodawstwo austriackie zachowało przepisy o podatku od spadków, mieszczące się w t. zw. prowizorycznej ustawie stempowej z dnia 9 lutego 1850 r., która, jak to powszechnie wiadomo, jedynie wielką niejasnością i trudnością w zastosowaniu się odznacza. Wobec tego nie można się dziwić, że podatek austriacki należy do najmniej doskonałych w całym ustawodawstwie europejskiem.

Przedewszystkiem ulega każdego nieznosna zawilgość i niejasność tak głównej ustawy z 1850 r. jakoteż niezliczonych dodatkowych rozporządzeń ministerjalnych, które, zamiast ułatwić i uprościć zastosowanie, skomplikowały rzecz całą i wytworzyły stan zarowno dla ludności podatkującej jak dla urzędów skarbowych nadzwyczajnie przykry i nieczładowy. Niedogodność powyższej potęguje nadto niezmiennie nieodpowiedni i niepraktyczny zarząd tego podatku, oddany w ręce sądów spadkowych i urzędów podatkowych, zupełnie niezdolnych do wykonywania powyższych czynności. Należy tedy przedewszystkiem wydzielić przepisy o podatku od spadków z ogólnej ustawy stempowej, skodyfikować je całkiem odrębnie na wzór ustawy pruskiej z dnia 30 maja 1873 r., zarząd wreszcie tego podatku powierzyć projektowanemu już oddawna urzędowi wymiaru należytosci, złożonym z urzędników prawnie wykształconych na wzór pruskich *Erbschaftsteuerämter und Stempel-fiskale*.

Dalszą zasadniczą wadliwością podatku austriackiego jest znaczne przeciężenie własności nieruchomości, opłacającej nietylko wyższą stopę podatkową, niż własność ruchoma, ale nadto dodatkowy podatek od tej części wartości nieruchomości, która jest obciążona długami hipotecznymi, podczas gdy przy majątku ruchomym jedynie czysta wartość spadku po straceniu wszystkich długów stanowi przedmiot opodatkowania. Wyższa stopa podatkowa dla nieruchomości jest to *unicum* w całym ustawodawstwie europejskiem, niepotracalność zaś długów przez naukę i praktykę skarbową stanowczo potępiona, znana jest jedynie w ustawie francuskiej, która jednak przynajmniej konsekwentnie przyjęła tę samą zasadę dla własności ruchomej i nieruchomości. Rażąca niesprawiedliwość dzisiejszego podatku ujawnia najlepiej przykład. Jeżeli n. p. syn otrzymuje po ojcu nieruchomość wolną od wszelkich długów, to płaci 3 1/2%, przy obciążeniu hipotecznem do połowy wartości podnosi się stopa do 5%, przy obciążeniu do 1/2, wynosi już 10 1/6%! Jeżeli dziedziecem jest brat, wówczas płaci w pierwszym przypadku 6 5/8%, w drugim 11 2/3%

KSIEGARNIA
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie,
 poleca następujące dzieła ogrodnicze:
Ogród wiejski
 przewodnik popularny przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa
 przez **Fr. Goeschke**, starszego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w Instytucie pomologicznym w Pruszkowie.
 Praca konkursowa uwieczona dyplomem honorowym przez Stowarzyszenia do podniesienia ogrodnictwa w państwie pruskim. Przekład z trzeciego wydania niemieckiego, z drzeworytami.
 Cena 50 centów.

Czepiński Michał. O uprawie win w ogrodach, z 2 tablicami. 75 cent.
Jasiński Stanisław. Wzory i plany ogrodów, zastosowane do potrzeb kraju naszego oraz wzory kobierców kwiatowych, z 16 tablicami. 3 złr. 60 ct.
Langie Karol. Ogród warzywny, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych, wydanie drugie, z 53ma rysunkami. 1 złr. (1038-1-3)

Pomocnik gospodarczy liczący 25 kawałków, wolny od wojska, z kilkuletnią praktyką i doświadczeniem — poszukuje posady od św. Jana. — Adres: **W. N.** poste restante **Włocławek** przy Bocni. (1066-1-3)

Dom mieszkalny
 piętrowy w Radziszowie, w bliskości dwóch stacji kolei żelaznej położony, jest w całości — względnie dwa mieszkania, z których każde składa się z 3—4 pokoi i kuchni — do wynajęcia na lato. Bliższa wiadomość w kancelarii Wgo Adw. **Dra Serafina Chmurskiego** w Krakowie, ul. Poselska (św. Józefa) L. 20 (1067-1-3)

Konkurs.

Wydział gospodarczy Stacji klimatycznej rozpisał konkurs na posadę **lekarza** wszech nauk lekarskich Stacji klimatycznej, na tegoroczny sezon, z płacą 300 złr., lub też na cały rok z płacą 500 złr.

Kompetenci winni są wnieść podania należycie udokumentowane do Wydziału gospodarczego Stacji klimatycznej **najdalej do dnia 10 maja b. r.** (1041-1-2)

Z Wydziału gospodarczego Stacji klimatycznej.
 W Zakopanem d. 28 kwietnia 1888.

VICHY
ZAKŁAD KAPIELOWY
 (Francja, departament de l'Allier)
WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA
 Administracja: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.
Pora kąpielowa
 W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniejszych urzędzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwirow okrzycy (diabetycz), dna, kamienia itd. **Codziennie od 15 maja do 15 września** teatr i koncerty w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salony do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (618-1-8)
 Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Przedstawy tylko so znakom „kotwicy”
 Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy **Pain-Expeller** — „kotwica”, jako bardzo skuteczny środek demowy.
 Do nabycia prawie we wszystkich aptekach

BRÖMER-Elmerhausen & Cie
 w Wiedniu, II., Lichtenauergasse 1.
 Największy skład najlepszych angielskich białych i tryktywów. **Należy zażądać** **ilustrowanego katalogu nowości 1888 r.** Ceny znizone. Szkoła białkowa w domu. Ilustrowany przewodnik białkowy 20 cent. w markach. (995-2-10)

PRAWDZIWE
PIGULKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
 Najlepsze z środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich schorzeniach przysięgu, nadto w szorstkach, liszajach, wyprzetach skórnych i zepsuciu krwi.
 Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30. — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiesznińskiego i Siedleckiego. (881-8-6)

Cacienkami Drukarni „Czasu”

Główny skład trumien
 metalowych z c. k. uprz. fabryki L. Welfs w Wiedniu, oraz drzewianych i metalowych wyrobu krajowego. Największe **KARA-WANY**, powozy i zaprzęgi własne. Wybór wieniec, wstąg, i wszystkich przyborów pogrzebowych. — Natrątników, faktów zakł. „CONCORDIA” nie utrzymuje, dlatego urząda pogrzeby **tanio**. — Zamówienia przyjmuje jedynie we własnej realności w Krakowie przy ulicy **Zwierzynieckiej** pod Nr. 32. (707-7-10)
J. K. PEKAŁSKI.

Młody człowiek z dobrej rodziny, poszukuje posady jako pisarz lub pracownik w gospodarstwie wiejskiem za małym wynagrodzeniem. Oferty przyjmuj pod lit. **A. B. C.** poste restante **Katibor** Fr. Schlesien. (1006-4-4)

W Morawicy
 o 1 1/2 mili od Krakowa położonej, jest **mieszkanie** składające się z dwóch pokoi, kuchni, dwuram, strychu i piwniczki, tudzież stanczyki z osobnym wchodem (nadające się bardzo do otwarcia jakiego warsztatu) — pod bardzo przystępnymi warunkami **każdego czasu** do wynajęcia. **Morawica** jest wsią parafialną, ładną i ruchliwą, przeto **przemysłowce**, osobliwie rzemiełnicy lub piekarze, może liczyć tu na powodzenie. Mieszkanie to może być także na czas wakacyj wynajęte. — Bliższe porozumienie tylko na miejscu we dworze w Morawicy. (988-3-5)

DO WYNAJĘCIA
 od 1 lipca b. r. przy ul. Batorego (róg ul. Karmelickiej) L. 25 na II. piętrze **mieszkanie**, składające się z 4 pokoi większych, jednego mniejszego, kuchni, ganku oszklonego, wyłączone do użytku lokatora, spiżarni i dwóch piwnic oraz strychu wspólnego z jedną tylko partyą. Ogłądać można mieszkanie codzień od 3—4 popołudniu. (1002-3-3)

Sprzedaż ziemniaków.
Aurelie Hermann, Kornblume, Hattador, Odin, gelbe Erde, Richter's Imperator za 50 kilo w ładunku wagonowym, w wiew 1 złr., mniejsze partie 1 złr. 10 c.; na cele fabryczne rozmaite gatunki tychże 90 c.
 Następnie **owies prosozawowski i trumf** na wysiew 50 kilo 4 złr. poleca (389-11-)
P. Franke, Sorgau b. Grottkau Pr. Schl.

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
 Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.
 Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddechu, wzdęciach, kłwanych odbiciach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji śliny, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zawrzeniach, przelęczeniu żołądka potrawami napojami, przy robakach, cierpieniach dieciacy, wstrząsy i hemoroidach. **Cena flakoniku wraz z przesyłem 85 centów austr. podwójnej 60 kr.** Główny skład u aptekarza **Karola Brady**
 w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii. Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem leczniczym. Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie uczynione.
 Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.
 Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe na rynek nie byłyby częstokroćmi fałszywymi i nadużywane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinieć być w opakowaniu czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonymi znakami ochronnymi a przy kasowaniu flaconie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wamiłanką, że drukowany jest w drukarni H. Gaucka w Kromierzu (Kremsier).

Prawdziwe mają na składzie: w KRAKOWIE E. Radler apt., F. Gralewski apt., T. Krokiewicz apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., E. Stocmar apt., J. Trauczyńskiego spadkobiercy apt., K. Wieszniowski apt., — w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz apt., — w BIALYM E. Keler apt., J. Kolassa apt., — w BOCHNI M. Gatty apt., — w BRZESKU W. Janoszek apt., — w CHRZANOWIE A. Sporysz apt., — w DOBRZYCACH J. Biłiński apt., — w GRZYBOWIE K. Talszycki apt., — w KAMIONCE STRUMIOWEJ K. Piepser apt., — w KENTACH E. Sokalski apt., — w LIPNIKU A. Fuchs apt., — w LIMAŃOWY A. Zubrzycki apt., — w MYŚLENICACH W. Guminski apt., — w NIEPOMOCICACH J. Tichy apt., — w NOWYM SĄCZU Jakubowski aptek., W. Filipek apt., — w PILZNIE Z. Czajka apt., w RADOMYSŁU Masłowski apt., — w STARYM SĄCZU Macudziński apt., w SUCHY K. Czernecki apt., — w SZCZUROWY W. Heinz apt., — w SZCZUCINIE Masłowski aptek., — w TARNOWIE W. L. Chodański aptek., E. Rank aptek., M. Adler apt. „pod Aniołem”, — w WIELICZCE B. Mieczyski aptek., — w WOJNICZU Nodzyński apt., — w WILAMOWICACH F. Schneider apt., w ŻYWCU L. Graff aptek., J. Herdliczka aptek. (288-15-52)

Najlepsza i najtańsza
powłoka na drzewo!
LAKIER
karbolowy
 (CARBOLINEUM)
 brunatnej barwy, wysysa się z drzewo, przeświecając przez jego strukturę, nadaje przedmiotom bardzo przyjemne wejście i ochrania trwałe przed wpływami powietrza i gniciem, dlatego nadaje się szczególnie do powlekania sprzętów rolniczych, płotów, sztachetów, bram i t. p. (493-19-20)
 Prospekta i próbki darmo.
Paweł Hiller i Sp.
 w Wiedniu, IV., Favoritenstrasse Nr. 20.
Fabryka w Brunn a. G.

IWONICZ
 Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi), stacya kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające — skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w licznych chorobach kobiecych.
 Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
 Mleko, żółtyca, kefir, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
 Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
 Lekarz zdrojowy **Dr. Kl. Dębiński**, b. asystent klin. Uniw. Jagiell.
 Prospekta rozsyla oplatnie **Dyrekcya.** [1099-1-22]

BILANS
Towarzystwa Zalickowego w Dąbrowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
za rok 1887.

Z początkiem roku 1887 było członków 1712 z wpłaconemi udziały złr. 77649-83
 Z tych wystąpiło w ciągu 1887 r. „ 97 „ „ „ 8971-11
 Przybyło „ „ „ „ 101 „ „ „ 10176-72
 Stan członków z końcem „ „ „ 1716 „ „ „ 78855-87

Stan czynny:
 1) Pożyczki udzielone członkom złr. 260468 ct. 51
 2) Odsetki wypłacone wierzycielom na rok 1888 „ 367 „ 53
 3) Odsetki zaległe u dłużników „ 3895 „ 56
 4) Zaliczki prawne „ 781 „ 04
 5) Lokacje funduszu rezerwowego „ 11595 „ 58
 6) Gotówka z dnia 31 grudnia 1887 r. „ 1260 „ 96
 „ 278369 „ 21

Stan bierny:
 1) Wierzyciele Towarzystwa złr. 168823 ct. 02
 2) Udziały członków „ 78855 „ 37
 3) Odsetki na rok następny pobrane „ 2622 „ 09
 4) Odsetki przez wierzycieli niepodniesione „ 3275 „ 88
 5) Koszta administracyi „ 870 „ 13
 6) Fundusz rezerwowy „ 18079 „ 27
 7) Bank krajowy „ 997 „ 32
 8) Czysty zysk rozdzielony uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 22 marca 1888 r.:
 a) 7% dywidendy od udziałów . złr. 4799 ct. 98
 b) pozostałą resztę przenieść na rachunek zysków r. 1888 w kwocie „ 46 „ 15 „ 4846 „ 13
 „ 278369 „ 21

Dąbrowa, dnia 23 marca 1888 r.
 Dyrektor: **Adolf Kukiel.** Kontrolor: **Jan Rogaliński.**
 Za zgodność z księgami Komisya kontrolująca: (1040)
X. Józef Pabian. Dr. Antoni Zaręba. Władysław Jaskiewicz.

Czekolada Masson
PARYŻ
 Słynna w całej Europie fabryka z wyrobu najczystszej i w najprzebieższym gatunku Czekolady.
Kakao Masson
PARYŻ
 W proszku najdelikatniejszego smaku i zapachu, postłone i łatwe do strawienia dla najslabszych żołądków.
 w PARYŻU, rue de Rivoli, 91, et rue du Louvre, 8.
 Składy we LWOWIE w ukielni PP. HAUSERA i BIENIEDZKIEGO, l. t. d.
 Składy w KRAKOWIE w ukielniach PP. HENDRICHA w Sukienkach i innych.
 (613-7-12)

VICTORIA die Königin der BITTERWASSER
 najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich badzinskich wód gorzkich. Pod względem zawartości przez żadną niedosięgalona, o 170° więcej niż Hunyady, 60° więcej niż Franz-Josefs-Quelle. Polecana jako znakomita w chorobach doinych części ciała, uderzeniach krwi, gruczolach, wrzaskach a szczególnie w chorobach kobiecych, przez profesorów radę dworu **Braun-Fernwolda, Ducheka, Bambergera**, profesora **Auspitza**, radę zdrowia **Lorinsera** itd.
 W największem napełnieniu do nabycia we wszystkich aptekach i składach w Galicyi. (622-7-10)

CHOCOLAT LEJET

 Goutez et comparez, qualité sans rivale!

FRANCISZEK TITL
skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
 w **BERNIE** (Morawa) Grosser Platz Nr. 19,
 poleca swój wyborowy skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jakoteż dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. — Wzory bezpłatnie. (1017-16-25)
Skład założony w roku 1842.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.
 Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai
Wielki pierwszorzędný hotel.
 300 pokoi i salonów (od 1 złr. wwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“), Wspaniałe podwórce oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro teleg. w hotelu. Stacye tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworach kolejowych. Przy dłuższym pobycie znizone ceny. (499-18-104)
L. SPEISER, dyrektor.

Dla cierpiących na płuca.
Zakład leczniczy Dra Brehmera w Goerbersdorf.
 Pierwsza lecznica założona 1854 r. w okolicy wolnej od smoch, obszerny park z przechadzkami na 6 1/2 kilom. długości, gustowny dom gościnny, piękne woski w parku. Ceny przystępne. Prospekta darmo i oplatnie przez zarząd zakładu leczniczego. (818-8-10)
Dra Brehmera.

Kazimiera Owsńska
uczennica Rychlinga
 w Krakowie przy ulicy **Raf. skiej** pod Nr. 5 (na dole),
 UDZIELA
LEKCYJ GRY NA FORTEPIANIE
 tak u siebie w mieszkaniu, jakoteż i po domach prywatnych.
 Ceny za godziny według obustronnego układu, jak najprzystępniej obliczone.
 Bliższa wiadomość w mieszkanie wyżej wskazanem codziennie od godziny 2ej do 3ej po południu. [923-2-]

Lubin żółty
 nasienie **świeże** i pewne 100 kilo, czyli 1 korzec, wraz z workiem po 6 złr. Przy zakupie naraz 10 korzy dodaje jeden korzec **bezpłatnie**. — **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. (852-4-10)

TRAWA MIODOWA
 (Holcus lanatus)
 nasienie **świeże** i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a., przy zakupie naraz 10 korzy dodaje się korzec **bezpłatnie**. Zamówienia skutecznie **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. [938-24-30]

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego w Poznaniu.
 W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu“.
POKEOSIE. Zbiór wspomnień o Krakusie i Wandzie, z przesyłką 35 ct.
CZARODZIEJSKA LAMPA W AFRYKAŃSKIEJ JASKINI. z przesyłką 17 ct.
POCIECHA DLA DZIECI. z przesyłką 23 ct.
ELEMENTARYK DLA POLSKICH DZIECI, z 30ma obrazkami, z przesyłką 8 ct.
GAWĘDZIAN Z POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.
GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.
ZINOWE WIECZORY PRZY KONINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.
GAWĘDZIAN RZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.
 Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.
WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 ct.
PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzejmienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 ct.
SKARB CYK POEZJI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę, Racławicką, Tytensza itd., 256 str. — z przesyłką 50 ct.
ZYWOITY ŚWIĘTYCH PATRONÓW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 120, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

Właśnie wyszedł i dostarczamy darmo i oplatnie
katalog antykwarski Nr. 17.
Bohemica. Moravica. Polonica.
KSIAŻKI I WIDOKI.
 Cenny zbiór po części bardzo rzadkich czeskich i polskich druków 15, 16 i 17 wieku wraz z dziełami do historii, oświaty i literatury tych słowiańskich krajów i z widokami miast.
Gilhofer & Ranschburg, antykwarjat
 w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2. [992-2-2]

Pierwsza galicyjska fabryka makaronów w Strussowie
 zawiadamia Szanowną Publiczność, iż makarony tejże fabryki są do nabycia w **Krakowie** w handlach Wielmożnych Panów
Stanisław Feintucha, Jana Miki, J. F. Fischera, Jakóba Barberowskiego i Józ. Sklarczyka.
 Panów kupców prosimy zlecenia swe udzielać panu **Stanisławowi Gurgul** w **Krakowie**. (1061-2-)

JAN IHNATOWICZ
 we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3. — w KRAKOWIE, Sukienice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, poleca swojego wyrobu znakomite środki odszczególnione 7ma medalami za usługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cent.
Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.
NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.
Cebulki włosowe na porost włosów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w lasceczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.
POMADA BALZAMICZNA do ułożenia włosów. Stoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwy lub wypłowiałym naturalny kolor. Stoik 1 złr. (843-47-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
 ważnego od 1 stycznia 1888 r.
Odjazd z Krakowa-Podgórze
 7-58 rano z Krakowa (koleja obwodowa) — 8-22 rano z Podgórze do Skawiny, Oświęcimia, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
 4-07 po południu z Podgórze do Skawiny, Oświęcimia;
 7-08 wieczór z Krakowa (koleja obwodowa) — 7-29 wieczór z Podgórze do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.
Odjazd z Tarnowa
 5-15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orlowa, Żywca;
 2-00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.
 Podane godziny stosują się do południka budapest. (4 minuty później od krakowskiego). Plakat rozkładu jazdy linii galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-76-)

Odpowiedzialny rządca Drukarni **Józef Łakociński.**